Nr. 198. Kraków, Piątek 29 Sierpnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, [illegible] i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz [illegible] agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye [illegible] nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. [illegible]

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla [illegible], a 1 k. od 100 egz. dla [illegible] prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Frisch, A. Oppelik w Antwerpii Jones & Co, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, do Bruxelles.

Hr. Stuergkh i Niemcy czescy.

Niemcy, zamieszkujący królestwo czeskie, nie mają od lat kilku żadnego przywódcy politycznego większej miary. Po śmierci ministra Peszki i Dra Pergelta, pierwsze skrzypce wśród posłów niemieckich z Czech grają zawodowi agitatorzy bez politycznego talentu, jak Pacher lub b. minister Schreiner, albo nawet takie indywidua, jak osławiony Wolf. W parlamencie wiedeńskim brak talentów politycznych nie dawał się uczuwać, ponieważ wśród wolnomyślnych Niemców alpejskich znalazło się kilku dobrych taktyków parlamentarnych, jak Steinwender, Dobernigg, Sylwester i Dr Gross z Moraw, a ci umieli już kierować całą gromadą agitatorów radykalnych, skupiających się około osoby p. Wolfa. W sejmie czeskim jednak brak wodza zemścił się okrutnie na Niemcach. Walkę „o równouprawnienie" — jak Niemcy eufemistycznie nazywają swoją obstrukcyę w Sejmie praskim — przegrali zupełnie. Efektem tej walki jest bowiem Komisya administracyjna, złożona z 5 Czechów i 3 Niemców, Komisya, która może rządzić krajem całemi latami. Wobec Komisyi są Niemcy bezsilni, obstrukcyi przecież prowadzić nie mogą, bo Sejm jest rozwiązany.

Stąd to pochodzi obecny „Katzenjammer" wśród Niemców czeskich. Wszyscy ci mierni politycy, nie chcą przyznać się do błędów i szukają winowajcy swego niepowodzenia poza sobą. Znaleziono go wreszcie. Jest nim namiestnik książę Thun. Od kilku więc tygodni inscenizuje się przeciw księciu Thunowi zgromadzenia, protesty i manifesty, mimo, że przez cały czas rokowań ugodowych sami Niemcy chwalili bezstronność i lojalność namiestnika. Wreszcie wczoraj udała się deputacya posłów niemieckich parlamentarnych z Czech do prezydenta ministrów hr. Stuergkha, by mu postawić „ultimatum": albo namiestnik zostanie usunięty, albo my przechodzimy w Izbie do opozycyi.

Hr. Stuergkh nie bardzo uląkł się groźnej miny pp. Pacherów, Wolfów i Rollerów. Premier wie bowiem dobrze, że Niemcy alpejscy wcale do opozycyi nie przejdą i że wśród Niemców sudeckich jedynie kilkunastu radykałów z grupy Wolfa, zapala się do opozycyi — w imię swych młodych lat burszowskich, kiedy to za ery Badeniego bursze demonstracyami obalili gabinet. Ale czasy dzisiejsze są zupełnie inne. — Dzisiaj masa Niemców czeskich jest znudzona walką narodową i nie ma ochoty popierać obstrukcyi. Hr. Stuergkh wie o tem i księcia Thuna nie wyda krzykaczom niemieckim.

Cała lista żądań niemieckich obejmuje 1) pełne równouprawnienie niemieckiego narodu w Czechach; — 2) regulacya płac nauczycieli ludowych; — 3) zapewnienie, że reforma wyborcza nie będzie przez rząd oktrojowaną; — 4) obsadzenie stanowiska namiestnika bezstronnym urzędnikiem; — 5) należyte uwzględnienie interesów Niemców czeskich przy nowem ukształtowaniu gospodarczych stosunków monarchii do państw bałkańskich. — Znajdują się tu postulaty przeważnie platoniczne, jak np. regulacya płac nauczycieli, którą może tylko Sejm przeprowadzić lub np. likwidowanie przesilenia bałkańskiego, specyalnie na korzyść Niemców czeskich. Główne jednak żądanie: to dymisya księcia Thuna.

Dymisyi Niemcy nie otrzymali, ale do opozycyi nie przejdą. „Neue Freie Presse" opowiada wprawdzie codziennie niestworzone rzeczy o „niezadowoleniu" wśród Niemców, o opozycyi, o wrzeniu mas itp., ale opowieści te mają taką samą wiarygodność, jak sprawozdania Tartarina Taraskońskiego o polowaniach na Saharze... Tylko, że Tartarin wierzył w swe baśnie, a prasa wiedeńska sama z nich się śmieje.

Po kilku miesiącach, gdy Niemcy czescy poznają swą bezsiłę wobec rządu i Komisyi administracyjnej, będą skłonniejsi do ugody z Czechami. Wojski Hreczecha ustawił Domejkę i Dowejkę tak daleko od siebie, że nie mogli się zranić, — więc się pogodzili, Hr. Stuergkh zrobił podobnie. Czeski Domejko i niemiecki Dowejko nie mogą sobie dokuczyć, bo im teren walki: Sejm zamknięto.

Muszą się więc pogodzić.

Stapiński a Canadian Pacific Comp.

Odpolszczenie Galicyi.

Przy ocenianiu działalności kanadyjskiej p. Stapińskiego trzeba pamiętać o tem, że emigracya włościan do Kanady jest bezpowrotną. Fałszem, świadomie przez agentów kanadyjskich podawanym, jest twierdzenie, że włościanie polscy znajdują tam dobry zarobek w rozwijającym się przemyśle. Robotnicy emigrują bowiem przeważnie do pracy rolnej i na kolonizacyę, a osiadłszy w Kanadzie, prawie wcale nie wracają do kraju. W ten sposób emigracya do Kanady wywołuje stały u b y t e k p o l s k i e j l u d n o ś c i w Galicyi.

Dodać trzeba, że ludność ruska emigruje do Ameryki w daleko mniejszej ilości, niż polska. Ważnym momentem jest również okoliczność, że ludność ruska chętniej i liczniej reemigruje do Galicyi z zarobkami, niż ludność polska. Te dwa dalsze momenty powiększają jeszcze w wysokim stopniu niebezpieczeństwo odpolszczenia Galicyi.

Oto kilka cyfr, które to twierdzenie uzasadniają. Urzędowy organ „Statist. Monatschrift" z roku 1911 donosi, że w latach 1901—1909 wyemigrowało Polaków 337.672 (na 3.732 961 ludności), a Rusinów 113.690 (na 3 379.613) czyli wyemigrowało Polaków ponad przypadający procentowo kontyngent (125.000) o **przeszło dwieście tysięcy osób za wiele.** W latach następnych 1909—1911 nic się w tym względzie nie zmieniło. Urzędowa statystyka Stanów Zjednoczonych wykazuje emigrantów z Austro-Węgier w r. 1909 Polaków 36 483, Rusinów 15 236. W r. 1910 Polaków 60 675, Rusinów 27.438. W r. 1911 Polaków 27 515, Rusinów 17.068 Razem więc w trzech latach Polaków 124.673, Rusinów tylko 59 742. Przewyżka ponad kontyngent wynosi znów przeszło 60.000 ludzi. Okazuje się stąd, **że przeciętnie rocznie w stosunku do Rusinów tracimy przeszło dwadzieścia tysięcy ludzi.**

Ale przecież emigranci wracają — powie ktoś

Owszem, wracają ze Stanów Zjednoczonych, ze środowisk p r z e m y s ł o w y c h i to nie wiele. Procent reemigracyi polskiej ze Stanów wynosi na 100 emigrantów w roku 1909 — 32 proc., w r. 1910 16 3 proc., w r. 1911 — 54·4 proc., przeciętnie 34 procent, to znaczy **co trzeci emigrant powraca.**

Nie wiemy, jaka jest statystyka reemigracyi ruskiej do Galicyi specyalnie, operować musimy tylko, podobnie jak przy reemigracyi polskiej, cyfrą przypadającą na narodowość, bez względu na przynależność państwową. W latach 1909—11 przypada na Rusinów przeciętnie około 17 procent. Rusinów więc wraca o połowę mniej niż Polaków. Mimo to jednak, jeżeli uwzględnimy tę nawet okoliczność, okaże się, że bilans ostateczny jest bardzo dla ludności polskiej niekorzystny. Oto w latach 1909—1911 wyemigrowało P o l a k ó w z Galicyi 124 673, wróciło według klucza (trzecia część) 41.224, **z o s t a ł o n a z a w s z e 83.443.**

Rusinów opuściło Galicyę 59.742, wróciło według klucza (szósta część) 9957, zostało nie całe 50 000, a więc **n a d w y ż k a s t r a t y b e z w z g l ę d n e j w y n o s i (za lat trzy) 34.000 osób.**

Tak przedstawia się sprawa tam, gdzie ludność wogóle ma tendencyę do powrotu — to jest przy wychodźtwie do środowisk p r z e m y s ł o w y c h.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z K a n a d ą. **W r. 1911 na 31.585 osób wszelkiej narodowości, wywiezionych do Kanady, wróciło do Europy 37, w r. 1912 na 44.527 osób wróciło 53, w r. 1913 w pierwszem półroczu na 61.122 osób wróciło 40. Poprostu nie wraca prawie nikt z Kanady.**

Na podstawie cyfr powyższych oskarża „Kuryer lwowski" i całkiem słusznie p. Stapińskiego o świadome odpolszczenie Galicyi. Kanadyjscy emigranci bowiem — to ludność dla kraju stracona.

* * *

„Narodni Listy" w telegramach ze Lwowa streszczają artykuły prasy polskiej w sprawie afery „Stapiński a Canadian Pacific", nadmieniają, że posłowie ruscy napiętnowali ostro działalność swego kolegi, który, podobnie jak poseł Stapiński, popierał wyludnienie Galicyi i cytują wywody „Gaz. Nar." i „Głosu Narodu" uważające współudział Stapińskiego w kolonizacyi osadniczej za kompromitacyę prezydyum Koła polskiego.

Pan Bertold Merwin w artykule swym w „Neue Freie Presse" p. t. „Przed rozpoczęciem rozpraw ugodowych" traktuje, jak cała galicyjska żydziała prasa, na równi spór Abrahamowicza z Bobrzyńskim ze smutną aferą Stapińskiego, wyświetloną przez hr. Lasockiego. Zdaniem Merwina „t a k i e p o l i t y c z n e d y s o n a n s e" p r z e s z k a d z a j ą u g o d z i e p o l s k o - r u s k i e j i n o w e j r e f o r m i e w y b o r c z e j.

U naszych żydków i ich przyjaciół politycznych, handel żywym towarem jest równie dobrym interesem, czy skierowany jest w stronę Turcyi, jak i wtedy, gdy jako materyał wywozowy służą dezerterzy wojskowi dla kolonizacyi Kanady. Rolę pośrednika w obydwu handlach żywym towarem spełniają współwyznawcy p. Merwina wraz z agitatorami ludowców, więc bezpieczniej będzie ze względu na szereg procesów i współudział Stapińskiego w tej aferze, nadać jej piętno walki politycznej, któraby mogła w części usprawiedliwiać zbrodniczą wobec kraju i państwa robotę.

Niezałatwiona kwestya reformy wyborczej i ugody z Rusinami staje się furtką, przez którą przyjaciele polityczni p. Stapińskiego chcą go przepuścić, aby uratować go z nowej afery, grożącej jego towarzyszom kratkami sądowemi.

Tak wygląda nowoczesna polityka, uprawiana przez „przyjaciół ludu" bez różnicy wyznania.

Z dnia.

Zmiany w sferach dyplomatycznych.

Wśród ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy dworze wiedeńskim, zaszły dwie doniosłe zmiany. Z grona bowiem tamtejszych ambasadorów ustąpili: ambasador rosyjski G i e r s i ambasador angielski C a r t w r i g h t, których nazwiska pozostaną związane z historyą polityki austryacko-węgierskiej w latach ostatnich. Ustąpienie zaś ich przyjętem zostało przez kierujące koła wiedeńskie z uczuciem ulgi i zadowolenia.

Ustąpienie G i e r s a posiada niezawodnie dla naszej monarchii duże znaczenie, ponieważ był on fanatycznym zwolennikiem I z w o l s k i e g o, a skutkiem tego czynił wszystko, co było w jego mocy, aby stosunki między Petersburgiem a Wiedniem nie ukształtowały się w sposób więcej przyjazny. Dzięki intrygom politycznym firmy „Izwolskij — Giers" przyszło między obu sąsiadującemi państwami do szeregu takich nieporozumień, które groziły naprawdę wybuchem wojny, a wobec których pozbawiona wszelkiej energii polityka hr. Berchtolda była zupełnie bezsilną.

Znośne stosunki między monarchią Habsburgów a caratem są ważnym czynnikiem pokoju europejskiego. Wprawdzie ambasadorowie nie mogą robić na własną rękę polityki, ale w każdym razie nowy przedstawiciel Rosyi, S z e b e k o, będzie miał pole otwarte do sprowadzenia na tory normalne stosunków między Rosyą a Austro-Węgrami, jeżeli tylko nie pójdzie śladami G i e r s a ...

Sir Fairfax C a r t w r i g h t był dyplomatą, który pracował w myśl polityki „osaczenia" Niemiec, będącej wynikiem osobistej inicyatywy zmarłego króla ang. E d w a r d a. Skutkiem tego zajmował on stanowisko wrogie wobec Austro-Węgier, jako państwa, pozostającego w sojuszu z Niemcami. Jego zachowanie się w czasie aneksyi Bośni i Hercegowiny, które doprowadziło do zerwania osobistych stosunków między ambasadą angielską a ówczesnym ministrem spraw zagranicznych hr. A e h r e n t h a l e m, jest jeszcze świeżo w pamięci kierujących sfer wiedeńskich.

I w tym wypadku także można mieć nadzieję, że desygnowany na ambasadora angielskiego w Wiedniu, lord H a r d i n g, postara się, aby stosunki W. Brytanii do Austro-Węgier przybrały inny charakter, niż ten, jaki posiadały w ostatnich kilku latach. — Przyjdzie mu to tem łatwiej, ponieważ w Londynie dużo się zmieniło od śmierci króla Edwarda.

Wersalczycy w „Dile" i ich żądania.

Nie podobały się ukraińskiemu „Diłu" wywody „Głosu Narodu" w sprawie „ultimatum", jakie to pismo wystosowało pod adresem polskim. A szczególnie delikatne porównanie gróźb, idących z obozu ukraińskiego, z przysłowiową manifestacyą psa — wobec karawany.

„Trochy smirnijsze!" — tak nas karci organ emerytowanego „postenführera" żandarmeryi Staruchs. Oświadcza ów przyboczny organ Wersalczyków, że prasa ruska nie polemizuje podobnie niewersalskim tonem.... Jest to oświadczenie dla nas zupełną niespodzianką, zwykle bowiem czytamy w „Dile" tak ordynarne napaści na Polaków, że tylko słynna mowa p. Budzynowskiego, zapowiadająca topienie Polaków w Sanie, tudzież eskapady żandarmskie p. Starucha mogą im odebrać pierwszeństwo w elegancyi. W każdym razie cieszymy się, że „Diło" zamierza odtąd przodować prasie wytwornością i galanteryą.

Polemizuje jednak „Diło" z „Głosem Narodu", mimo jego niewersalskiego tonu. — Ton zaś „Diła" przypomina o tyle Wersal, że taki dyktatorski zawrót głowy, jaki „Diło" objawia, panował kiedyś w Wersalu. — Ukraiński dziennik żyje od jakiegoś czasu

---

3 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Boots i Brewer, którzy szli za nim, wywnioskowali stąd, że jest chory.

— Zrobiło mu się słabo, szepnęli do siebie, musiał nic nie jeść od rana.

Ale Boots i Brewer byli w błędzie — pan Twemlow był zupełnie zdrów, a tylko rozbierał w myśli zwykłą dręczącą go zagadkę. Przy zupie jednak odzyskał swobodę i rozmawiać zaczął z panami Boots i Brewer o bieżących wypadkach. Przy drugiej potrawie, gospodarz domu zapytał go podniesionym głosem.

— Czy pański brat stryjeczny lord Snigsworth jest jeszcze w Londynie?

— Nie, wyjechał już na wieś.

— Do swego majątku Snigsworthy-Park?

— Tak do Snigsworthy — odparł Twemlow.

Krótki ten dyalog nie chybił zamierzonego celu. Panowie Boots i Brewer spojrzeli zupełnie innemi oczyma na swego sąsiada i postanowili uprawiać z nim znajomość, a amfitryon zebrania stwierdził raz jeszcze w duchu, że ugaszczanie stryjecznego brata lorda opłaca mu się.

W międzyczasie grobowy lokaj obchodził stół dokoła i dolewał gościom wina Chablis, z miną ponurego chemika, który wie dobrze, jakie substancye wchodzą w skład owego nektaru — a oczy jego zdawały się mówić:

— Gdybyście wiedzieli z czego to wino jest zrobione, nie tknęlibyście go.

Zwierciadło wiszące nad kredensem odbijało stół i wszystkie znajdujące się na nim przedmioty; srebra cyzelowane, wytłaczane, oksydowane, polerowane — i powtarzające się na nich w nieskończoność wielbłądy. Wielbłąd królował na stole państwa Weneeringów, a to z przyczyny, że kolegium heraldyczne odkryło pewnego przodka pana Weneeringa, który za czasów wojen krzyżowych, miał czy też mógł mieć wielbłąda w herbie. Skutkiem tego azyatyckie to zwierzę, wyobrażone było na wszystkich kloszach, wazach, flakonach i świecznikach; prócz tego kilka klęczących wielbłądów służyło za podstawy do solniczek — a oprócz zastawy, zwierciadło odbijało także twarze biesiadników, które przedstawiały się jak następuje: Pan Weneering lat 40, włosy ciemne, rozwiane, skłonność do otyłości, wyraz twarzy przebiegły, tajemniczy, nieco zamyślony, twarz proroka, wyglądającego czerstwo i zachowującego dla siebie wyniki swego jasnowidzenia.

Pani Weneering, blondynka nie dość jasnowłosa, nos i palce spiczaste, twarz rozjaśniona, suknia jaskrawa, dużo klejnotów; wie o tem, że ona jedna uchylić może rąbek zasłony, przysłaniającej fizyognomię duchową pana Weneering. Pan Podsnap: Otyłość w rozkwicie, dwie kępki żółtych, twardych jak szczotka włosów po obu stronach zupełnie łysej głowy, czoło pryszczowate, kołnierzyk obszerny; bardzo zgnieciony z tyłu. Pani Podsnap, doskonały okaz osteologiczny, szyja i nozdrza drewnianego konia, twarz surowa i nieużyta, uczesanie majestatyczne, przeplatane złotemi ozdobami, złożonemi jej zapewne w ofierze przez pana Podsnap.

Pan Twemlow: Włosy siwe, człowiek suchy, grzeczny, drażliwy na przeciągi. Policzki tak zapadłe, jak gdyby właściciel ich wciągnął właśnie dech w siebie do ostatnich możliwych granic.

Obok niego panna bardzo dojrzała, włosy czarne, jak krucze pióra, cera bardzo biała z powodu pudru i szminki; ponosiła znaczne wysiłki celem usidlenia bardzo dojrzałego kawalera, siedzącego naprzeciw niej. Kawaler ów miał nos za duży, faworyty za rude, oczy, zęby i guziki nadzwyczaj błyszczące, podobnież i gors koszuli.

Obok pani Weneering siedziała lady Tippins stara, czarująca piękność. Twarz długa, jajowata, podobna do tych, jakie można widzieć odbite w łyżce. Na głowie aleja z kwiatów, prowadząca do gęstwiny przyprawianych włosów, upiętych na karku.

Roztaczała ona opiekę nad panią Weneering, która była tem zachwycona. Za nią siedział niejaki Mortimer, którego lady Tippins, stale roztrzpiotana, przyprowadziła z sobą.

Młodzieniec ten, zamiast ożywić rozmową cały stół, co miało być jego zadaniem, milczał uparcie. Przyjaciel owego Mortimera, Eugeniusz, zagrzebany był w bufiastych rękawach dojrzałej panny i stał się, dzięki temu, niewidzialnym dla reszty towarzystwa. Prócz wyżej wymienionych osób, znajdowało się jeszcze przy stole czterech dżentelmenów, z których dwaj nosili nazwiska Boots i Brewer.

Goście ci służyli głównie do zajęcia próżnych miejsc, dlatego pozwolimy sobie nazwać ich czterema tamponami.

Obiady Weneeringów musiały być smaczne, gdyż inaczej nie przychodziłoby na nie tylu przyjaciół. Lady Tippins, która karmiła swe podniebienie smakołykami wszystkich pięciu części świata, mogłaby coś o tem powiedzieć. Ale stara ta, lecz mocna fregata korzystała z obiadów państwa Weneering, bez szkody dla swej maszyneryi. Służba zabierała właśnie półmiski z lodami, gdy dama ta rzekła na głos.

— Mój drogi Weneering!

Usłyszawszy to Twemlow, przesunął ręką po czole, bo w tej chwili wydało mu się, że lady Tippins jest najlepszą przyjaciółką gospodarstwa.

— Mój drogi Weneering — powtórzyła lady Tippins, — mówię ci, że to szalenie ciekawa historya. Mortimer ci ją opowie.

Zainterpelowany w ten sposób młodzieniec otworzył usta i oczy, ale po chwili zamknął je znów z uśmiechem, który zdawał się mówić: „Czy warto".

— Mortimerze! — zawołała stara trzpiotka, uderzając go wachlarzem. — Opowiedzże państwu historyę tego człowieka z Jamajki.

— Na honor, nie znam żadnego mieszkańca tej wyspy.

— Więc może on jest z Tabago?

— Nie znam i takiego.

— Ależ i owszem — odezwał się nagle Eugeniusz, wynurzając się ku ogólnemu zdumieniu z poza epoletów dojrzałej panny. — Mieliśmy przecie przyjaciela stamtąd, który żywił się długo wyłącznie puddingiem z ryżu i rybią galaretą, aż dopóki doktor nie przepisał mu innej dyety.

— Powiedzcie tylko państwo, czy to nie okropne — mówiła lady Tippins, obrzucając zalotnem spojrzeniem całe towarzystwo. — Ten potwór Mortimer, którego przyprowadziłam tu po to tylko, aby spełniał ślepo moje rozkazy, jak przystoi wzorowemu wielbicielowi, poważa się buntować przeciw mej władzy. Proś go ty, droga pani Weneering, skoro ja straciłam mój wpływ nad tym zdrajcą.

Mówiąc to, sędziwa piękność uderzyła zalotnie wachlarzem nieposłusznego młodzieńca. Wystąpienie jej poparte zostało przez resztę towarzystwa.

— Jesteśmy wszyscy zaciekawieni — rzekł pan Weneering.

— Bardzo zaciekawieni.

— Skądże jest ten człowiek?

— Nie wiem — odparł Mortimer.

— A więc to człowiek znikąd — zauważył pan Weneering.

— Raczej człowiek skądś — poprawiła go jego żona.

— Tak, tak, człowiek skądś — potwierdziły cztery tampony.

— Słowo daję — rzekł leniwie Mortimer — jestem w kłopocie, widząc oczy całej publiczności na siebie zwrócone. Będziecie państwo mieć żal do lady Tippins, skoro przekonacie się, jak mało interesującym jest ten człowiek skądś. Otóż przybył on z miejscowości, której imienia przypomnieć sobie nie mogę, wiem tylko, że tam wyrabiają wino przylądkowe.

— Firma Day i Martins — zauważył Eugeniusz, wynurzając się znów z poza rękawów swej sąsiadki.

— Ależ nie, tamci robią porter.

Przy stole państwa Weneeringów panował wogóle zwyczaj nie zwracania żadnej uwagi na gospodarstwo; goście rozmawiali zwykle między sobą. I teraz więc Mortimer opowiadać zaczął, zwracając się specyalnie do Eugeniusza.

— Mój człowiek skądś, jest synem okropnego łotra, który zrobił majątek na śmieciarstwie.

— Był więc gałganiarzem?

— Niezupełnie. Wywoził on śmiecie z miasta i usypał na swem terytoryum całe góry śmieci, w których tkwiły się grudki węgla, łupiny owoców, czerepy stłuczonych naczyń i inne szczątki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w idyosynkracyi, która polega na chorobliwem przecenianiu siły i wpływów ukraińizmu w Galicyi. „Diło" jest święcie przekonane, że teraz nadszedł czas panowania ukraińców w kraju i brutalnie — choć wersalskim tonem — wzywa Polaków, by im zrobili miejsce. *Und bist du nicht willig, so brauche ich Gewalt* — woła „Diło", gdy mu się ze strony polskiej odpowie, że Polacy wcale, ale to wcale nie mają ochoty rezygnować ze swego w państwie stanowiska. Panom Ukraińcom spieszy się bowiem bardzo...

Polemizując z nami „Diło", zapewnia, „iż minęły już i nigdy nie wrócą czasy, kiedy Polacy byli panami w Galicyi, kiedy od nich zależało, czy, kiedy i nad czem radzić ma Sejm krajowy. Polacy niech sobie wybiją z głowy wszelkie nadzieje, by na porządku dziennym zwołanego Sejmu mogły stanąć sprawy, na postawienie których ukraińska strona się nie zgodzi".

Sprawy te, to akcya ratunkowa dla rolników, dotkniętych klęską elementarną! — Patrzymy na fakt niesłychany! Dwa krajowe stronnictwa włościańskie: stronnictwo ludowe i partya ukraińska enuncyują, że nie zgodzą się na przeobradowanie w Sejmie kwestyi, związanych z klęskami ekonomicznemi, dopóki nie zostanie załatwioną reforma wyborcza sejmowa. Obszarnicy ze stronnictwa centrum, zebrawszy się na pierwsze posiedzenie po wakacyach, natychmiast zajęli się akcyą ratunkową na korzyść włościan ruskich i interwencyą rządu o subwencye dla nich, a tymczasem rzekomy organ ruskich chłopów oświadcza, że nie pozwoli na obrady sejmowe nad ulżeniem nędzy ruskiej... Niech chłop ruski zdycha, aż... przyjdzie pomór na Polaków, aż się ich wytępi lub wypędzi... Tymczasem niech ginie z głodu lub idzie do pp. Petryckiego i Stapińskiego, a ci go już wyekspedyują do raju kanadyjskiego.

* * *

Na szpaltach „Diła" pojawiła się obecnie nie tyle nowe, ile na nowo aktualizowane żądanie podziału Galicyi. Organ ukraińców rozumuje, że im wyższe będą Rusini stawiali żądania, tem będą radykalniejsi, tem więcej przy reformie wyborczej i ugodzie uzyskają. A wszystkim tym nadziejom przyświeca myśl, że obecnie rząd poprze Rusinów, bo go zastraszą obstrukcyą, że „państwo potrzebuje Rusinów".

Pisze więc „Diło":

„Idea podziału Galicyi nie zginęła. Ona żyła dalej, jako polityczny ideał naszego narodu, tylko silna ręka polskiego absolutyzmu odsunęła ten ideał na jakiś czas trochę czy nie w sferę marzeń politycznych.

„Lecz oto nastaje czas, aby ten ideał stał się dla naszego narodu znowu aktualnem politycznem żądaniem. Czasy, gdy polscy politycy byli wszechmocni nietylko w Galicyi, ale w całem państwie i gdy państwo pertraktowało z nimi jakby z przedstawicielami niezależnego terytoryum, bezpowrotnie minęły. Czas teraz na nowo podjąć nić politycznej tradycyi lat 1848 i wytężyć wszystkie siły nasze, aby doprowadzić do ziszczenia naszego domagania, jakie było już tak bliskie ziszczenia w drugiej połowie lat 1848: domaganie podziału Galicyi i utworzenia z ruskiej części Galicyi odrębnego, autonomicznego, narodowo-politycznego terytoryum, które umożliwiłoby naszemu narodowi organizacyę swego życia narodowego w granicach państwa austryackiego".

Rozumowanie „Diła" o tyle nas tylko dziwi, że nie dochodzi do konkluzyi, iż właściwie cała Galicya należy się Rusinom. Nie myślimy też zwalczać „podziału Galicyi" w fantazyi ukraińskiej. Niech sobie dzielą...

Ale mylą się Ukraińcy, jeżeli sądzą, że przez takie wysokie żądanie skłonią Polaków do ustępstw w sprawie reformy wyborczej. Takie groźby zmuszą tylko Polaków do wspólnej, wzmocnionej obrony, takie groźby przypominają Polakom z Galicyi zachodniej ich obowiązek wobec wschodnich kresów. Gdy wiemy, że Ukraińcy mają tak wielkie apetyty, to musimy polskość za Sanem wzmocnić wszechstronnie i przedewszystkiem ilościowo. Mimo emigracyi — procent przyrostu rzymsko-katolickiej ludności w Gal. wschodniej jest większy, niż ludności grecko-katolickiej. Ten przypływ Polaków na Wschód trzeba będzie poprzeć, trzeba będzie absolutnie niedopuszczać do sprzedaży polskiej ziemi w ręce ruskie. Polskość za Sanem musi stać się kwestyą dla nas najważniejszą.

W walce, którą Rusini wywołują, mamy siłę i władzę. Nie jesteśmy wcale w likwidacyi naszych wpływów — jak „Diło" sądzi — i potrafimy w Galicyi utrzymać nasz conajmniej *status quo*.

Wszystkie zdobycze narodowe dotąd otrzymywali Rusini za inicyatywą i przez Polaków. Przekonać się mogą wkrótce, że przeciw Polakom pójdzie im gorzej, że nadzieje na Wiedeń są zawodne, a polskość w Galicyi nie doszła w swej ekspanzyi jeszcze do ostatnich granic.

Polacy nie tylko do gróźb są przyzwyczajeni. Przetrwali silniejszych wrogów niż Rusini i gorsze rzeczy, niż papierowe groźby.

Tym razem do „Diła" nie stosujemy zdania o psie i karawanie. Nie! Zanadto jesteśmy o los karawany — spokojni...

Wilhelm II. w Poznaniu.

Drugi dzień uroczystości pruskich w stolicy Wielkopolski rozpoczął się „odebraniem" przez cesarza Wilhelma nowozbudowanej kaplicy zamkowej.

Następnie o godzinie 11 przed południem para cesarska udała się do odnowionego ratusza poznańskiego, gdzie przyjęły ją władze miejskie. Radni miejscy Polacy — stosownie do powziętej przedtem uchwały — nie jawili się w ratuszu i wogóle od wszelkiego udziału w uroczystościach się usunęli. — Na ratuszu nadburmistrz Dr Wilms powitał cesarza mową, w której dał niemiecki pogląd na dzieje ratusza, poczem ofiarował parze cesarskiej puhar honorowy, napełniony i wzniósł toast na cześć cesarza i cesarzowej.

Cesarz odpowiedział dość długiem przemówieniem, które zakończył słowami:

„Niechaj na zawsze dom ten będzie siedzibą zgodnej solidarności i prawdziwej miłości ojczyzny. Wówczas ci, co w nim radzą i działają, pewni być mogą, że ojcowska ma łaskawość, której symbolem jest korona moja królewska na szczycie wieży ratuszowej, towarzyszyć im będzie przy pracy dla dobra miasta.

W tej myśli podnoszę puhar, napełniony niemieckiem winem, i piję na szczęście i pomyślność mojej rezydencyi".

Popołudniu wczoraj cesarzowa Augusta Wiktorya urządziła w zamku przyjęcie dla dam. Na przyjęciu, między innemi, była Mechtylda Czartoryska, była arcyksiężniczka austryacka.

Wieczorem w zamku poznańskim odbył się obiad galowy, na który przybyli także zaproszeni arystokraci polscy. Podczas bankietu cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której, między innemi, powiedział: „Oby mieszkańcy tej prowincyi połączeni węzłem miłości do tego wspólnego pięknego kraju i węzłem wierności dla króla i ojczyzny przysporzyli sobie zdobycze niemieckiej kultury".

Z okazyi uroczystości pruskich — wiele osób zostało przez Wilhelma odznaczonych. Między innymi na łamach „Berl. Tageblattu" pojawiła się wiadomość, że p. Dr Heliodor Święcicki, lekarz z Poznania, uzyskał tytuł profesora, a ziemianina p. Stanisława Łąckiego z Pakosławia podniesiono na drabinie godności pruskich ze szczebla kamerjunkierskiego na poziom marszałka królewskiego.

Wiadomość o jednym tytule profesorskim i jednym szambelańskim — dodaje „Kuryer Pozn." — zakrawa chyba na drwiny ze społeczeństwa polskiego. Choćby tych tytułów było i dwa tuziny, nie miałyby one dla społeczeństwa naszego wartości żadnej.

Naczelny prezes Schwartzkopf otrzymał order korony I. klasy.

Prasa polska na całym obszarze zaboru pruskiego w dalszym ciągu prowadzi kampanię przeciw lojalizmowi pruskiemu i potępia bezwzględnie tych arystokratów polskich, którzy dobrowolnie poszli do cesarskiego stołu na zamku poznańskim.

„Samopomoc ludu polskiego", organizacya polityczna w Wielkopolsce i w Prusach zachodnich urządziła w minioną niedzielę wielki wiec ludowy w Gołańczy, na którym X. proboszcz Ducsmal i szereg innych mówców ostro wystąpiło przeciw udziałowi Polaków w uroczystościach pruskich. W końcu uchwalono rezolucyę: „Członkowie „Samopomocy" protestują energicznie przeciw poniżeniu godności narodowej przez objawy lokajstwa z okazyi przyjazdu cesarza do Poznania. Lud polski takiego postępowania nie rozumie i stanowczo je potępia".

(Telegramy „Głosu Narodu".)

„O cześć wam"...

Berlin. (T. B.) „Berliner Tageblatt" donosi z Poznania pod datą wczorajszą:

Dziś wieczorem przyszło przed hotelem Bazaru do scen, które przybrały charakter tak poważny, że musiała wkroczyć policya. Kiedy mieszkający tamże członkowie arystokracyi polskiej chcieli się udać na obiad do zamku, zebrał się tłum złożony z Polaków, którzy zajęli groźne stanowisko wobec zajeżdżających powozów i samochodów. Hrabinę Zieleńską, która zajechała do hotelu Bazaru, a którą wzięto za damę z arystokracyi polskiej, uderzono naczyniem z blachy, zawierającym wodę. Podobne sceny powtórzyły się przy odjeździe kolejnego hrabiego Mielżyńskiego z Iwna. Kiedy w mundurze dworskim opuszczał hotel, przyjęto go obelgami w języku polskim. Policyi udało się tylko w jednym wypadku przytrzymać sprawcę.

Wieczorem musiano policyę wzmocnić. Mimo tego Polacy obsadzili trotoary pobliskich ulic. Przy powrocie garstka młodych chłopców dokonała czynnego ataku na powracających z zamku do hotelu Bazaru polskich magnatów. Silny oddział policyi rozprószył demonstrantów.

Z wakacyj na Bałkanach.

Belgrad, w sierpniu.

„Stolicę Serbii zobaczyłem już z brzegu węgierskiego Sawy, gdy wjeżdżałem wieczorem do Zemunia. Droga bowiem z dworca do miasta wiedzie wzdłuż szeroko rozlanej Sawy, na której przeciwległym brzegu piętrzą się amfiteatralnie budowle Białogrodu. W mroczną noc widać tylko ich światła, migocące w dali i odbijające się jasnymi smugami w ciemnym, ponurym wód zwierciadle. Widok jakiegoś dziwnego, tajemniczego nastroju. Myśli błądzą gdzieś daleko w one czasy, kiedy o posiadanie Białogrodu toczyły się zacięte walki między Bułgarami a Byzancyum, między Serbami a królami węgierskimi. Waśniących się chrześcijan pogodzili Turcy, którzy z twierdzy tutejszej stworzyli sobie punkt oparcia dla armij idących na podbój Węgier i Siedmiogrodu.

Po zwycięstwach króla Jana III. potęga turecka poczęła się chylić do upadku i przyszła chwila, kiedy ks. Eugeniusz sabaudzki przeprawiał się przez płynącą u stóp moich rzekę i zatykał zwycięskie swe sztandary na szczycie białogrodzkiej cytadeli, której ciemny profil rysuje się teraz niewyraźnym konturem ponad łuną oświeconego miasta. Czarno-żółte chorągwie niedługo jednak powiewały ze szczytów Halimegdanu. Ze śmiercią „rycerza szlachetnego" opuściło szczęście wojenne szeregi austryackie i Turcy napowrót odzyskali Białogród aż ich stamtąd wypędzili chłopi serbscy co cepami i kłonicami wolność sobie wywalczyć umieli.

Ale nastrój pryska. Za chwilę dojeżdżam do miasta i gościnne wrota zemuńskiego Grand hotelu otwierają się przed spóźnionym podróżnym. Nazajutrz wjechałem na długi most, łączący chorwacki brzeg Sawy ze serbskim. Pierwsze wrażenie, jakie tu odbieram, to echo wojenne. Przyglądając się bowiem z okna mego przedziału rzadko rozrzuconem przedmiejskiem domostwom Białogrodu, widzę nagle wzdłuż brzegu rzeki długi szereg idących ludzi. Po czapkach poznaję, że to jeńcy bułgarscy, których kilkunastu żołnierzy prowadzi do roboty, czy na przechadzkę. Niebawem zapoznam się z grozą wojenną bezpośredniej. Gdy na dworcu wysiadam z przedziału i szukam, komuby powierzyć moje kuferki, zajeżdża na stacyę konwój sanitarny, wiozący rannych z placu boju. Z pociągu gramolą się blade, wynędzniałe postacie, z rękoma na temblaku, z obandażowanemi głowami, innych dźwigają na noszach. Powoli cały ten smutny korowód tłoczy się ku wyjściu, gdzie czekają wozy i automobile sanitarne. Przyspieszam kroku, bo nie chcę dłużej patrzeć na tę nędzę ludzką i czemprędzej siadam do fiakra, który mnie ma zawieść do hotelu Moskwa, głównej kwatery przebywających w Białogrodzie dziennikarzy.

Hotel ten nie leży wprawdzie zbyt daleko od dworca, ale dostanie się do niego nie jest rzeczą tak prostą, jakby się wydawać mogło.

Jedziemy po czemś, co tu nazywa się brukiem, ale co przypomina raczej tatrzańskie maliniaki. Wehikuł kołysze się, jak okręt na wzburzonem morzu, wjeżdża na szczyt niebotycznego kamienia, aby w chwilę później stoczyć się w głąb jakiejś przepaścistej dziury. Po kwadransie takiej „jazdy" stajemy wreszcie przed dużym gmachem o ścianach jaskrawo „udekorowanych" kaflami o wszystkich kolorach tęczy. Gmach ten, to „pałac" rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Rossija", które jest właścicielką hotelu „Moskwa".

Z portyerem próbuję daremnie rozmówić się po polsku albo po francusku. Muszę, — choć niechętnie — sięgnąć do niemczyzny, bo, jak się później przekonuję, jest to, mimo przeciwnych zapewnień, jedyny język, jakim się cudzoziemiec może w Serbii porozumieć. Ale jestem już na progu Bałkanu. *A. U.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 51; zachód przypada o godzinie 6 minut 31; długość dnia godzin 13 minut 40.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Ścięcie św. Jana, pojutrze w sobotę św. Róży p.

Kraków 28 Sierpnia.

Wracają! Na ulicach naszego miasta dzieją się teraz dziwne historye, obok zwykłych przechodniów, spotykanych przy wzmożonym ruchu, dwóch co dziesięć minut, albo i częściej — pojawiają się obecnie ludzie o różnej barwie skóry widocznej, t. j. na twarzy, — czarnej, ciemnej, żółtej, bronzowej, czerwonej i kredowo-białej. Kraków przybrał charakter miasta międzyrasowego i co dziwniejsza, w tych ciemnych i żółtych osobnikach po bliższem a inteligentnem przyjrzeniu się rozpoznajemy Krakowian, naszych znajomych, krewnych, dłużników i wierzycieli, a nawet „naszych najserdeczniejszych", wyglądających teraz bardziej międzynarodowo...

Maskarada ta, to wesoły korowód, powracających letników, cerę ich zmieniło słońce, kładąc im na twarze maskę zdrowia, krzepkości i radości z życia. Wracają do swych kątów i zajęć i stwierdzają ustalony już fakt, że „życie jest piękne" tylko poza murami miejskimi.

Na dworcu kolejowym ruch ogromny. Przybywają z różnych stron pociągi, przepełnione powracającymi letnikami. Służba kolejowa ledwie może podołać nawałowi pracy. Z Zakopanego wróciło wczoraj do Krakowa około 300 osób, tyleż od strony Lwowa, a jeszcze więcej od strony Wiednia.

Między zjeżdżającymi zwożą nam też pociągi całe lazarety familijne, wymokniętych doszczętnie, letników z Tatr, Podtatrza i innych Osielców. Są to wspomniani wyżej kredowo-biali, którzy oprócz wrażeń cielskich, przywieźli sobie katary, reumatyzmy, artretyzmy, flukcyę i t. p.

A miasto przygotowało dla wracających szereg niespodzianek — wygląd i położenie niektórych ulic zmieniono do tego stopnia, że rodowici Krakowianie muszą oryentować się w mieście przy pomocy map i busoli. Tam, gdzie było forum cracoviensis urządzono malownicze ruiny, Mały Rynek zamieniono na skład śmieci, cały szereg ulic rozkopano dla stworzenia kanałów komunikacyjnych — wały stanowiące widomą granicę miasta, znikły. — Wielki Kraków kończy się teraz razem z horyzontem. Podróż fiakrem z jednej ulicy na sąsiednią trwa kilka godzin, gdyż komunikacya odbywa się okólnie — słowem miasto zmieniło się nie do poznania.

Z teatru miejskiego. Wieczory: czwartkowy i sobotni wypełnione będą wznowieniem „Wyzwolenia" Stan. Wyspiańskiego, tego wspaniałego dzieła, tchnącego całą porywającą potęgą genialnego pióra. Z niezwykłą ciekawością oczekujemy w „Wyzwoleniu" debiutu paru nowych sił artystycznych — a zwłaszcza p. Romany Szpakowej, laureatki konkursu Szkoły dramatycznej w Brukseli budzi ogólne zainteresowanie. Zjednała ona tam sobie ogólne uznanie pracy — i mimo, że jest Polką, wybiła się na plan pierwszy. „Le Courrier theatral" przyznaje jej talent niepospolity, warunki pierwszorzędne i temperament artystyczny wyjątkowy. „L'art moderne" chwali szlachetność i piękno jej ruchów i wielkie odczucie stylu klasycznego. Wszystkie zaś gazety brukselskie prześcigają się w pochwałach jej pięknego głosu i wysokiej artystycznej kultury, przepowiadając młodej artystce drogę sławy, drogę „polskich Modrzejewskich, Siemaszkowych i Solskich..."

Prace nad budową nowych linij tramwajowych posuwają się szybko naprzód. W ul. Lubicz i Rakowickiej zmontowano już szyny i ułożono na kamiennem podłożu. Od nowego dworca aż do ulicy Szlak, prace już prawie, że ukończone. Pozostaje jeszcze do zniwelowania ul. Długa i Sławkowska. W ostatnich dniach ukończono już prace nad ułożeniem torów wzdłuż linii A—B. Na placu Maryackim trwają również prace dniem i nocą nad zniwelowaniem terenu. W tych dniach ma nadejść z Witkowic krzyżownica torów, przecinających się na rogu ul. Floryańskiej i linii A—B. Także na Małym Rynku praca nie ustaje ani na chwilę. Połowa tego placu po usunięciu z niego straganów, została już zniwelowana i wybetonowana. — Tramwaj zdążający od poczty będzie przecinał ukośnie Mały Rynek. W kątach każdego odcinka umieszczone będą klomby kwiatowe i kioski.

Nie ulega kwestyi, iż po przeprowadzeniu robót na Małym Rynku, Śródmieście zyska na piękności, z drugiej strony jednak żałować należy, iż jedno z miejsc o widoku najbardziej średniowiecznym straci swój właściwy charakter.

Roboty tramwajowe ukończone będą prawdopodobnie z końcem października.

Zniesienie mostu kolei obwodowej w ulicy Wolskiej. Od kilku dni pracują robotnicy nad rozebraniem mostu w ul. Wolskiej. Most ten jest jednym z największych, jakie pozostały po kolei obwodowej. Obecnie prowadzone są forsowne prace nad rozebraniem wierzchniej części konstrukcyi żelaznej. Z powodu burzenia mostu ruch tramwajowy na linii Rynek—Park Dra Jordana uległ pewnej zmianie. Mianowicie ruch utrzymywany jest tylko do starej rogatki wolskiej.

Powiększenie straży wojskowo-policyjnej. Z dniem 1 października 1913 roku zostanie obecny stan straży wojskowo-policyjnej znacznie powiększony. A mianowicie służbę pieszą sprawować będzie o 117 żołnierzy więcej, konnych o 9.

Komenda zamierza pokryć powiększenie tego stanu odpowiednimi żołnierzami, pozostającymi obecnie w rezerwie i wzywa, ażeby ubiegający się o miejsce, zgłaszali się jak najrychlej w komendzie uzupełniającej (przy ul. Warszawskiej).

Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie odbędą się w dniach 29 i 30 sierpnia rb., zaś egzaminy poprawcze 1 i 2 września.

Gmina a obowiązek wobec ubogich. Odnośnie do artykułu pod tym tytułem pomieszczonego w kronice „Głosu Narodu" przed kilku dniami, otrzymujemy z Magistratu m. Krakowa następujące wyjaśnienie:

Prawdą jest, że Magistrat cofnął w dniu 16 marca 1910 r. wsparcie Maryi Zielińskiej, wyrobnicy, liczącej lat 51, ponieważ Grono opiekuńcze, któremu prośbę Maryi Zielińskiej przedstawiono, orzekło, że ona na wsparcie zupełnie nie zasługuje.

Prawdą jest następnie, że Trybunał administracyjny, do którego zwróciła się Marya Zielińska z zażaleniem przeciw Wydziałowi Krajowemu, stwierdzającemu, że nie znajduje podstawy do wydania w tej sprawie odmiennego zarządzenia, zniósł to orzeczenie Wydziału Krajowego i że wskutek tego orzeczenia Trybunału administracyjnego Wydział Krajowy polecił obecnie Magistratowi, aby zbadał stan majątkowy Maryi Zielińskiej oraz jej zdolność do zarobkowania i na tej podstawie wydał formalne orzeczenie w tej sprawie.

Natomiast nie jest prawdą, jakoby Trybunał administracyjny zniósł orzeczenie Magistratu w tej sprawie i jakoby orzekł, że przyznane przez gminę prawo zapomogowe nie jest tymczasowe, lecz wieczne, gdyż Trybunał administracyjny orzekł właśnie przeciwnie, „że żądanie wsparcia na podstawie ustawy przynależności przedstawia się jako zobowiązanie gminy, które ma być ocenione według każdoczesnych stosunków proszącego", więc, że prawo to jest tylko czasowe.

Nieprawdą jest w końcu, że Marya Zielińska „może żądać od Magistratu miasta Krakowa wypłacenia jej za cały czas wstrzymanych rat zapomogowych wraz z poniesionymi kosztami", gdyż Trybunał administracyjny takiego orzeczenia nie wydał.

Proszę przyjąć i t. d. — W zastępstwie dyrektora Magistratu: *Dr Zaczek.*

Ucieczka i dobrowolny powrót więźnia. — Wczoraj o godz. 3 popołudniu zbiegł z tutejszego domu kary Natan Sprecher. Po godzinie wolności zgłosił się jednak dobrowolnie do zarządu więzień i rozpoczął dalsze odsiadywanie kary. Sprecher zapytany, co spowodowało u niego tak rychły powrót, odrzekł, że uzyskawszy wolność „długo się namyślał", aż dopiero udał się po poradę do adwokata i ten poradził mu wrócić do kryminału.

Tragedya złodzieja. Przed kilku tygodniami skradziono z pociągu w Podgórzu—Płaszowie 3 bale sukna i 2 bale skóry, łącznej wartości 600 K. W dniu wczorajszym wyśledził ajent policyjny p. Deren złodziei w osobach: Jana Łachety i Romana Bielskiego. Trzeciego wspólnika nie zdołano wykryć. Jak się następnie okazało, do szajki należał również Jan Król, którego opryszkowie oszukali. „Poszkodowany" oskarżył nieuczciwych rzezimieszków przed sąd złodziejski i na wałach jednego z bastyonów podgórskich rozegrała się walka na noże. — W walce tej pokrzywdzony Król padł przeszyty nożem i przed trzema dniami zmarł w szpitalu.

Amatorskie przedstawienie. Stowarzyszenie katolickie „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę dnia 31 sierpnia br. w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 amatorskie przedstawienie, na którem dane będą „Grube Ryby", komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego. Początek o godz. wpół do 7-mej wieczorem. Ceny miejsc na przedst.: I. m. 1 K, II. 70 h, III. 50 h, parter 30 h, galerya 20 h. Po przedstawieniu zabawa taneczna.

Znaczna kradzież. Przed kilku dniami doniesiono tutejszej dyrekcyi policyi, iż zajęci w pracowni obuwia Fränkla dwaj robotnicy Henryk i Jakób Glücksmanowie popełnili cały szereg kradzieży, wyrządzając szkodę na 4000 K. Zarządzona rewizya w domu Glücksmanów wykryła 400 gotowych obcasów i 7 par eleganckich kamaszków. Glücksmanów osadzono w aresztach „pod telegrafem" skąd po ukończonym śledztwie odstawieni zostaną do więzienia sądu karnego.

Najechany przez tramwaj. Wóz tramwajowy, zdążający dziś rano z Salwatora do Rynku, najechał w ul. Kościuszki na jadącego konno Jakóba Harmanta i dotkliwie go pokaleczył. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło rannego do szpitala.

Romantyczna podróż. Policya w Gorlicach zawiadomiła w drodze telegraficznej tutejszą, iż zbiegła stamtąd, mająca już „czwarty krzyżyk", Marya G. w towarzystwie 18-letniego adonisa p. Ś. Przed podróżą pełna temperamentu kobiecina nie zapomniała zaopatrzyć się w kilkaset koron, pobrane oszukańczym sposobem od kilku gorlickich kupców.

Pogoda. Dnia 27-go sierpnia termometr doszedł od + 9 6 do + 18·2 C. — barometr powoli opadał.

Dnia 28 go sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 745 5 mm. — termometru + 16 0 C, wiatr: północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 28 sierpnia o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 13·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. — Wiatru niema, cisza, pochmurno. Prognoza: pogoda zmienna, chwilami deszcz.

Kronika zamiejscowa.

W stanie zdrowia Dra Małeckiego nastąpiło znaczne polepszenie. Gorączka spadła, przybytek sił widoczny. Lekarze mają już wszelką nadzieję, iż uda się im utrzymać pacyenta przy życiu.

Natomiast stan p. Małeckiej zupełnie zły — dogorywa.

Onegdaj odwiedził chorego ks. Arcybiskup Bilczewski. Zakład narodowy im. Ossolińskich i rodzina otrzymują ze wszystkich stron telegramy i listy z zapytaniami o zdrowie Małeckiego.

Rektorem Kollegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu mianowany został ks. Wojciech Stafiej T. J.

Z nad Wisłoka i Sanu. Piszą do nas: Od miesięcy, dzień po dniu deszcz, od czasu do czasu burza i wylew za wylewem. Klęska, która wszystkich dotyka, większa jest niż indziej nad brzegiem Wisłoka, przy ujściu jego do Sanu, a to prawdopodobnie wskutek błędnej regulacyi tej rzeki, jak się to niestety obecnie okazuje.

Głogowiec, Ubieszyn, Gniewczyna, Tryńcza, Chodaczów, Budy łańcuckie są zupełnie poraz 6-ty zalane. Widmo strasznej nędzy grozi zatem tej ludności, tem więcej pożałowania godnej, że lud to dobry, pracowity i bogobojny, a dodać należy, że był poprzednio zadłużony z przyczyny konkurencyi kościelnej w Gniewczynie, z dobrowolnych datków na kościoły, budowy szkół, sprawiania dzwonów etc.

Wiosenne nadzieje, całoroczna praca poszły na marne, niesione na falach nielitościwego Wisłoka. Spełzły na niczem nadzieje przebudowania kościoła w Tryńczy i wadliwej plebanii.

Na nędzy ludu polskiego utuczy się żyd, bo dobytek pozostały za połowę ceny zabierze. — Skorzysta także „Canadian Pacific", — bo głodni szukać będą chleba.

Ludzie dobrej woli śpieszą z pomocą i oby się w szeregach niosących pomoc jak najwięcej znalazło.

Śląskie dożynki połączone z wielką zabawą ludową odbędą się 7 września br. w parku im. Adama Sikory w Cieszynie.

Początek o godzinie 2 popołudniu. Program: 1) Koncert muzyki wojskowej c. i k. pułku piechoty Arc. Karola Nr 3 w Cieszynie, (podczas którego odegra orkiestra i śląskie utwory). 2) Pieśń dożynkowa — chór mieszany z towarz. muzyki wojskowej o godzinie 3 popołudniu. 3) Przedstawienie „Dożynek" na boisku — punktualnie o godz. 4 popoł. a) Przemówienie okolicznościowe o wpół do 4. b) Pochód żeńców z furą zboża (ze śpiewami i muzyką), c) Przybycie do domu gazdów, przemówienia, wręczenie wieńca dożynkowego, śpiewy. d) Przyjęcie żeńców przez gazdów w chałupie i goszczenie ich (kołacze, poleśniki i warzonka, przytem zabawa i tańce). Przy dożynkach przygrywać będzie osobna kapela chłopska. 4) Oryginalny sałasz góralski. Przedstawią Górale z Istebnej w ludowych strojach; tańce góralskie, śpiewy i t. d. Przygrywać będzie Jaroszek z Brzygona i Wojtosz na gajdach. 5) Produkcye chóru męskiego (pieśni ludowe) 6) Zabawa ludowa a) tańce ludowe śląskie, b) gry towarzyskie. 7) Loterya fantowa — każdy los wygrywa. 8) Konkurs piękności pań z 3 ma nagrodami. 9) Poczta miłości i sprzedaż kwiatów. 10) Cykl pieśni góralskich — chór mieszany w masowej obsadzie z towarz. muzyki wojskowej (chór męski, solo sopranowe i barytonowe) o godz. 7 wieczór. 11) Premiowa gra w kręgle z 4 ma nagrodami. 12) Muzeum osobliwości. Kuryjozne niebywałe światowe cudactwa. 13) Gulasz, jelita z kapustą — kołocze i poleśniki z osobnych piekarszczoków w parku. 14) Wieczorem uroczyste oświetlenie parku elektrycznością i spalenie ogni sztucznych wielkiego kalibru i inne jeszcze niespodzianki.

Napad bandytów na pociąg. Śledztwo w sprawie bandyckiego napadu na pociąg pospieszny, dokonanego onegdaj pod Lwowem — nie przyniosło dotychczas pozytywnych rezultatów.

Jedynym pozytywnym rezultatem dochodzeń jest aresztowanie palacza Mieczysława Jarosławskiego, którego jeszcze onegdaj wieczorem odstawiono do aresztów policyjnych. Jarosławski kilkakrotnie był przesłuchiwany; na miejscu napadu indagował go wachmistrz żandarmeryi Kowalinka, natychmiast po przyjeździe badał go komisarz policyi Grzywiński, onegdaj przed południem przesłuchiwał go kom. pol. Gądziński, następnie przesłuchiwały go władze kolejowe i sądowe, obszernie zeznawał przed radcą

policyi Kreinerem, radcą sądowym Fiedą i radcą prokuratoryi Lubienieckim a każdym razem przedstawiał inaczej przebieg napadu, popadając w mnóstwo sprzeczności.

Fatalnemi dla Jarosławskiego były zeznania p. Pholego, dyrektora fabryki kwasu węglowego, który jechał tym samym pociągiem, przez cały czas napadu zachował zimną krew i nawet chciał się puścić w pogoń za bandytami, którzy — kto wie — w ciągu śledztwa okażą się może zwykłymi policyjnie notowanymi złodziejami, urosłymi w fantazyi napadniętych na bohaterskich bandytów, operujących na wzór rosyjskich ekspropriatorów. Dyrektor Phole również wypytywał się szczegółowo Jarosławskiego i odrazu uderzyły go jego zimne prawie obojętne odpowiedzi. Z całą naiwnością Jarosławski wyciągnął przed nim z kieszeni kilkumetrowy cienki sznur, którym rzekomo związali go bandyci a co do którego świadek odniósł wrażenie, że był świeżo kupiony.

Wśród komisarzy policyjnych panuje wielki sceptycyzm co do rozmiarów napadu i jego sprawców. Miejsce, w którem dokonano napadu, jest terenem bezustannych kradzieży kolejowych, z których żyje cała falanga złodziei kolejowych. To też nie jest wykluczone, że i tym razem operowali tacy właśnie złodzieje, tym razem przy akompaniamencie strzałów rewolwerowych. W tym też kierunku jeden z komisarzy prowadzi śledztwo na własną rękę i głosi dumnie, że jest już „na tropie".

Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem wyjechała do Sichowa specyalnym pociągiem komisya śledcza, w której uczestniczą między innymi radca prokur. Lubieniecki, radca sądu Fieda i kom. policyi Gądziński.

Sprzedawczycy. „Lech gnieźnieński" donosi: Gospodarze Basiński i Konieczny w Bolesławowie sprzedali swe gospodarstwa posiedzicielowi dóbr rycerskich Lorenzowi w Modliszewku. P. Lorenz kupił owe gospodarstwa celem zaokrąglenia swych dóbr, płacąc około 450 mk za morgę. Ponieważ w zeszłym roku gospodarstwa swe sprzedali Rosiński i Lietz temuż p. Lorenzowi, przeto gmina Bolesławów przestanie istnieć.

Sprawa morderstwa ks. Druckiego-Lubeckiego. Rezultat ekspertyzy podpisów ks. Władysława Druckiego - Lubeckiego na siedmiu wekslach, znalezionych u ordynata Bipinga (8 my zdyskontowany w banku nie był kwestyonowany i został już wykupiony przez sukcesorów księcia), wpłynąć miał na decyzyę władzy śledczej co do zmiany formuły oskarżenia: z zabójstwa w rozdrażnieniu na zabójstwo w chęci zysku, uplanowane z góry. To też zdecydowanie kwestyi, czy wydane przez ks. Lubeckiego ord. Bispingowi weksle są autentyczne, czy też fałszywe, może mieć dla sprawy znaczenie pierwszorzędnej wagi.

Kot dusiciel. Zamieszkali na Woli pod Warszawą małżonkowie Samborscy pozostawili w domu dwuletnią córeczkę, Janinę. Gdy S powróciła ze sprawunkami do domu spostrzegła, iż do mieszkania zakradł się kot, położył się na dziewczynce, dusząc ją ciężarem. Dziewczynka oddychała z trudnością, tak, iż ocalono ją z trudem od niechybnej śmierci.

Deszcze i drogi na Wołyniu. Nieustające ulewy uczyniły drogi na Wołyniu nie do przebycia. Zamiast dróg potworzyły się bajory; łany prawie wszędzie zatopione. Szczególniej ucierpiał pow. kowelski.

W pow. łuckim, we wsi Górka, na trakcie z Łucka do Herechowa dorożkarskiej koń utonął, zaś dwa ledwie wyciągnięto z błota. Ludność wiejska ponosi ogromne straty, gdyż posiadając na ogół uprząż słabą, prawie pozbawiona jest możności transportowania ładunków oraz przewożenia zboża.

Ze świata.

Zjazd śpiewaków na obczyźnie. W niedzielę odbył się w Rothhausen pierwszy Zjazd okręgowy sześciu związkowych Kół śpiewackich na Westfalię, Nadrenię i sąsiednie prowincye. Przebieg Zjazdu był wspaniały. Brało w nim udział 2000 osób.

Inauguracya pałacu pokoju. Dziś odbyło się otwarcie pałacu pokoju. Nowy gmach w stylu renesansu holenderskiego wznosi się w parku królewskim Zergoliet na drodze z Hagi do Skeveninge. Urządzeniem wewnętrznem pałacu zajęły się rządy wszystkich prawie państw europejskich. Przez wspaniały portal, dar Belgii wchodzi się do wielkiej przedsieni, której sklepienie podtrzymują kolumny i pilastry marmurowe darowane przez Włochy. W oknach znajdują się witraże, ofiarowane przez Holandyę. Schody główne zdobne są w grupę plastyczną, dar Ameryki. Z przedsieni wchodzi się do wielkiej hali sądowej, dalej do sali obrad ich przyjęć, biur zarządu fundacyi Carnegie'go, sali odczytów. W przeciwległem skrzydle znajduje się mała hala sądowa i sala przyjęć. Znajduje się tu wspaniała waza malachitowa, ofiarowana przez Rosyę. Na pierwszem piętrze znajdują się sale rady nadzorczej, sądu rozjemczego, udekorowane materyałami jedwabnemi, które dała Japonia. Obok znajdują się apartamenty przewodniczącego książnica, sala „Bola" zdobne są malowidłami holenderskich mistrzów Ferdynanda Bola i Ferarda Lairesse.

Pałac pokoju wybudowany został według planów francuskiego architekty Cordonnier i inżyniera holenderskiego Van der Staa.

Przybędą do nas! Jak się dowiaduje „Kijewskaja Myśl" w ubiegłym miesiącu wyemigrowało za pośrednictwem kijowskiego biura emigracyjnego do Galwestonu 368 żydów. Ogółem w tym roku wyemigrowało 1.850 żydów obojga płci. Jak wiadomo, wskutek ograniczeń w Ameryce, gros emigracyi zwali się do nas lub Królestwa.

Kinematograf w wojsku rosyjskiem. Minister wojny, uznając pożyteczne znaczenie kinematografu, polecił komitetowi im. Skobelewa przy Mikołajewskiej akademii wojskowej podjąć się zadania zaopatrywania wojska w filmy kinematograficzne o treści naukowo-oświatowej; w razie życzenia poszczególnych pułków ma im być wydawane zupełne urządzenie kinematografów.

Z dziedziny wojskowości.

Rzekomy bunt w 13 pułku piechoty. Pod tym nagłówkiem pisze „Militärische Rundschau" w nrze 145, co następuje:

„Jeden z wiedeńskich dzienników podaje dziś we wstępnym artykule wiadomość, jakoby w jednym z batalionów 13 p. p. w Krakowie, wybuchł bunt, ponieważ żołnierze ze służby czynnej zostają rozpuszczani na urlop, a rezerwiści zapasowi zatrzymywani nadal w służbie. Z tego powodu 52 ludzi zostało zaaresztowanych, podobne zaś zajście wydarzyło się także w 100 nym pułku piechoty.

„Komenda korpusu w Krakowie — ta władza wojskowa, która w pierwszej linii musiałaby o takim wypadku wiedzieć — absolutnie nic o czemś podobnem nie wie. — Doniesienie więc tego dziennika polegało na dowolnym wymyśle".

Dziś a sto lat temu. Zarządy wszystkich armij wysilają się nad wymyśleniem takiego rynsztunku, któryby jak najmniej obciążał żołnierza, oraz starają się wszelkimi sposobami ulżyć mu przez ograniczenie ilości przedmiotów, które ma nosić ze sobą.

Przed stu laty było inaczej. Wówczas nikt nie troszczył się oto, że żołnierz był niesłychanie obciążony. I tak, jeden z dzienników francuskich podaje szczegóły rynsztunku ówczesnej piechoty francuskiej. Tornister piechura mieścił wówczas oprócz zapasowego munduru, trzewików, szczotek i t. p.: szarpie, bandaż, 60 ładunków, 4 kawałki sucharów, pod spodem 10 funtów mąki, a w gwardyi na wierzchu zawiniętą w ceratę bermycę. Oprócz tego dźwigał żołnierz cięższy, niż teraz, karabin, olbrzymią ładownicę i krótką szablę.

Do bitwy wojska występowały przeważnie w mundurze paradnym, którego bardzo wysoki, sztywny kołnierz nie pozwalał na swobodne obracanie głowy, spodnie zaś i kamasze po kolana nosiły tak obcisłe, że utrudniały zgięcie nogi.

A jednak tak ciężko i niepraktycznie ubrani żołnierze napoleońscy odbywali marsze od Madrytu do Moskwy i walczyli zwycięsko w krwawych bitwach, po których ranni byli niemal pozbawieni pomocy lekarskiej.

W tych samych warunkach umundurowania i uzbrojenia była także piechota Księstwa warszawskiego, sformowana na wzór francuskiej i biła się równie dzielnie, jak ona.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa nadała posady nauczycielskie: rzeczywistemu nauczycielowi gimnazyum w Brzeżanach Zygmuntowi Damasiewiczowi w gimnazyum w Wadowicach, zastępcy nauczyciela w II. gimnazyum w Rzeszowie Janowi Burdzie w gimnazyum w Brzeżanach, X. Drowi Julianowi Gołąbowi w II szkole realnej w Krakowie, X. Jakóbowi Szypule w gimnazyum w Brzozowie. Rada szkolna krajowa mianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: X. Stanisława Kobylewskiego i Juliusza Zborowskiego w gimnazyum w Nowym Targu. Władysława Schantrocha w II. gimn. w Tarnowie, Gustawa Połuszyńskiego i Juliusza Serafinowicza w gimnazyum w Jarosławiu, przeniosła zaś zastępców nauczycieli: Adolfa Bolka z I. gimnazyum w Rzeszowie do Nowego Targu, X. Józefa Jałowego z gimnazyum w Jaśle do I. gimnazyum w Rzeszowie, Eugeniusza Kosińskiego z I. gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Drohobyczu, Stanisława Szolajskiego z I. gimnazyum w Rzeszowie do gimnazyum w Jarosławiu, Aleksandra Nowosielskiego z gimnazyum w Jarosławiu do gimnazyum w Gródku, Hilarego Habińskiego z II gimnazyum w Rzeszowie do Sanoka, Ferdynanda Żarzyckiego z Nowego Targu do II. gimnazyum w Tarnowie.

Nekrologia.

Zygmunt Kremer, st. inspektor przemysłowy okręgu krakowskiego, umarł w Krynicy.

Władysław Jarosz. Dnia 25 sierpnia b. r. zmarł w Krynicy emerytowany radca Dworu i długoletni kierownik starostwa w Nowym Sączu, Władysław Jarosz, w 63 roku życia. Zmarły, urodzony we Lwowie w r. 1851, wstąpił po ukończeniu studyów prawniczych na tutejszym Uniwersytecie, jako praktykant konceptowy do służby polityczno-administracyjnej w r. 1874, został zamianowany w r. 1881 koncepistą Namiestnictwa, w dwa lata później komisarzem powiatowym, w r. 1892 sekretarzem Namiestnictwa, w r. 1895 starostą, a w r. 1902 radcą Namiestnictwa. Zmarły pełnił kolejno służbę przy Namiestnictwie i przy starostwach w Sokalu, Śniatynie, Stanisławowie, Gródku Jagiellońskim i Rawie Ruskiej, następnie był kierownikiem Starostwa w Ropczycach i przez 10 lat starostą w Nowym Sączu.

Małgorzata z Massmanów Zawiejska, żona starszego radcy budownictwa miejskiego, zmarła wczoraj w Krakowie po długich a ciężkich cierpieniach.

Repertuar teatru miejskiego
w Krakowie.

Czwartek. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek. „Złote więzy", dramat w 5 aktach L. Rydla. II. część trylogii p. t. „Zygmunt August".

Sobota. „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Niedziela. „Ksiądz Marek", poemat dramat. w 5 obrazach J. Słowackiego.

Poniedziałek. „Taniec czynowników", komedya w 4 aktach L. Birińskiego.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z Akademii Sztuk Pięknych. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych Wojciecha Weisa zwyczajnym profesorem.

Śmierć Teodora Koernera. Poeta niemiecki Teodor Koerner, ochotnik w oddziele „czarnych strzelców" Lützowa, miał, według twierdzeń historyków niemieckich, zginąć śmiercią bohaterską w potyczce pod Gadebusch dnia 26 sierpnia 1813 r. Dzięki tej legendzie zrobili z niego Niemcy bohatera narodowego. Jak najnowsze badania wykazują, śmierć poety niemieckiego była znacznie mniej piękna. Został on zastrzelony przez jakiegoś kapitana francuskiego w chwili, gdy — jak przystoi na niemieckiego bohatera narodowego — obrzucał obelgami i znęcał się nad kilku rannymi i bezbronnymi jeńcami francuskimi.

Sława poetycka Koernera zasadzała się, jak wiadomo, nietyle na istotnej wartości jego utworów, ile na legendzie jego „bohaterskiej" śmierci.

Dział ekonomiczny.
Tegoroczne zbiory.

Według zapowiedzi danych statystyki międzynarodowego instytutu dla gospodarstwa rolnego w Rzymie, zbiory tegoroczne przedstawiać się będą zupełnie pomyślnie (niestety, nie w Galicyi), wcale nie gorzej od roku ubiegłego.

Statystyka wspomniana podaje dokonane już zbiory i rezultaty przewidywanych, i tak: **pszenicy** dostarczy najwięcej Rosya europejska, której zbiory obliczono na 183,664.957 q. Rosya zaś azyatycka da, jak zapowiadają, w tym roku 37,511.253 q. Żniwa lipcowe dały pszenicy w Stanach Zjednoczonych 262,356.131 q.

Ogólny zbiór **pszenicy** w państwach pozostających w kontakcie z Instytutem, a więc: w Prusach, Belgii, Bułgaryi, Danii, Hiszpanii, Anglii, na Węgrzech, we Włoszech, Luksemburgu, w europejskiej i azyatyckiej Rosyi, Szwajcaryi, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Indyach, Japonii, Algierze i Tunisie, obliczają na 730,557 503 q, to jest więcej od roku ubiegłego — w którym zebrano pszenicy 703,118 379 q.

Mniejszy znacznie będzie w roku bieżącym zbiór **żyta**, wynoszący w wyżej wspomnianych krajach europejskich 357,859.938 q.

Jęczmienia dadzą te kraje łącznie ze zbiorami w Anglii, Japonii, Algierze i Tunisie — 249.078.475 q.

Zbiór **owsa** przedstawia się gorzej, niż w roku zeszłym, zbiory w krajach europejskich zapowiadają się na 420,756 614 q.

Co do **kukurudzy** to tej Hiszpania dostarczy około 6 300.000 q; Rosya europejska — 22,221.186 q, a Stany Zjednoczone około 793,716 731 q.

Ryżu mają dostarczyć plantacye hiszpańskie blisko 2 i pół miliona q a Stany Zjedn. zbiorą przypuszczalnie 5,114.022 q.

Produkcya nasienia **lnu** w Belgii, Hiszpanii, Stanach Zjedn., Indyach i Japonii dochodzi 70,675.172 q — mniej niż w roku ubiegłym.

Buraki cukrowe i tytoń dały w tym roku obfite zbiory; zbiór buraków w Hiszpanii oceniają na 70,800.000 q, zbiory zaś tytoniu w Stanach Zjedn. i Japonii dojdą pewnie do 459,000.000 q.

Wino nie zapowiada ani obniżki ani powiększenia się zbioru, mimo niepomyślnej w tym roku aury zbiory wina utrzymają się na stałym poziomie, w Szwajcaryi (903.000 hl), Algierze (3,600.000 hl). Włochy jedynie będą miały większe zbiory.

Jak więc z powyższych cyfr można są dzić, nie grozi klęska głodowa Europie.

Z ruchu współdzielczego w Królestwie Pol. Obudzony ruch samopomocy handlu i przemysłu polskiego szerzy się coraz pomyślniej w Królestwie. Świeżo pisma tamtejsze przynoszą wiadomość o nowej placówce finansowej z celem pomocy naszemu rzemiosłu i drobnemu przemysłowi. Oto warszawski komitet do spraw drobnego kredytu zatwierdził ustawę nowego Towarzystwa oszczędnościowo - pożyczkowego p. t. „Kieska Ludowa" z siedzibą zarządu w Warszawie. Nowa kooperatywa kredytowa przeznaczona jest dla drobnych rzemieślników i przemysłowców chrześcijan. Udział członkowski wynosi 50 rb, wysokość pożyczki 200 rb.

Przekazy pieniężne w Niemczech. Nowe kursy pocztowe dla przekazów pieniężnych do Austryi, Szwajcaryi i Belgii z dniem wczorajszym zaprowadziła poczta niemiecka. Za 100 koron do Austryi wypłaca poczta 84 55 mk., za 100 franków do Szwajcaryi 80 85 mk., za 100 franków do Belgii 80 55 marek.

Ule tekturowe. Ostatniemi czasy w okolicach Kowna, gdzie pszczelnictwo uprawiane jest w znacznych rozmiarach, wielu chodowców pszczół zaprowadza ule, wyrabiane z tektury. Według zdania zawodowców, ule tekturowe posiadają więcej zalet, niż ule drewniane, przyczem zauważono, że pszczoły chętniej w nich osiadają, niż w innych.

Napoleon I. i Wilhelm II.

Na przyjęcie cesarza Wilhelma „przystroili" niektórzy kupcy polscy w Poznaniu swoje wystawy sklepowe portretami... Napoleona I. Dzienniki niemieckie oburzają się srodze. Jest bowiem w tej demonstracyi pewna pikanterya, pominąwszy już, że można i trzeba także w niej widzieć wyraz uczuć polskich w setną rocznicę wielkiej tragedyi napoleońskiej, roku 1812 i bitwy pod Lipskiem...

Ale wiadomo, że Wilhelm II. nie lubi namiętnie Napoleona I. Wspomnienie hańbiącej klęski Prus pod Jeną i tryumfalnego pochodu Napoleona I. do Berlina (przy bramie Brandenburskiej wołali wówczas Berlińczycy: Niech żyje cesarz!..) wywołuje u Wilhelma II. małoduszne, złe wybuchy nienawiści. Wielokrotnie w przemowach swych Wilhelm II. mścił się na „Korsykańczyku", jak zwykle raczy nazywać boga wojny. W prywatnych rozmowach raczył Wilhelm II. nawet krytykować i ironizować wielkiego cesarza.

Rzecz ciekawa... Wszyscy **wielcy Niemcy** uwielbiali Napoleona, mimo, że widzieli w nim wroga narodu. Pomijając już np. Goethego, który nie pozwolił nikomu mówić źle o Napoleonie („Lasst nur meinen Kaiser in Ruh'") lub Schillera i Wielanda, wspomnieć trzeba, że ze współczesnych Napoleonowi Blücher, późniejszy zwycięsca z pod Waterloo, wyrażał się niejednokrotnie: „Ja nie mogę tego człowieka nienawidzieć". Gdy minęły lata upojenia po bitwie pod Lipskiem, kult Napoleona I. był aż po rok mniej więcej 1850 w Niemczech ogromny.— Wyrazem jego wprost ekscentrycznym jest Heine. Wiadomo, że Hudson Lowe, gubernator wyspy św. Heleny, nie mógł w swej podróży po Europie dostać przyjęcia w hotelach niemieckich... Później Moltke był jednym z wielbicieli Napoleona, a Bismark zaczytywał się w książkach o największym monarsze nowożytnym.

Dopiero małość i ciasnota, tudzież bezmierna zarozumiałość, jakie zagnieździły się w Niemczech po roku 1870, przerwały ten szlachetny kult wielkiego wroga Niemiec. — Wyrazem owego zmienionego nastroju jest Wilhelm II. W mowach swych wysławia cesarz nawet arcyniedołężnego króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III., a z królowej Ludwiki każe robić jakąś pruską świętą, by tylko obniżyć geniusz ich przeciwnika: Napoleona. Pospolity umysł Wilhelma II. tak lubiącego pławić się we własnej rzekomej wielkości i otaczać się pompą i przepychem bizantyjskim, nie jest widocznie w stanie zrozumieć monarchy, który wielkość swą ugruntował na tytanicznych przedsięwzięciach, na piramidach swych dzieł, świadczących o nim na całe tysiąclecia i na głębokiej swego życia tragedyi. Napoleon I. powiedział na wyspie św. Heleny: „Jestem teraz w zgodzie z całym światem", przebaczył więc swym wrogom, mimo, że byli małymi. Wilhelm II. nie przebaczył Napoleonowi tego, że był naprawdę wielkim.

O ugodę w Czechach.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 sierpnia.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj i jutro toczyć się będą obrady niemieckich stronnictw nad czesko-niemiecką kwestyą. Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie klubu agraryuszów pod przewodnictwem Damma, pos. Steinwender **przestrzegał przed zbyt ostrą taktyką, którą uważa obecnie jeszcze za przedwczesną.** Popołudniu odbyła się konferencya prezesów klubów narodowych czeskich. Wieczorem obradować będzie jeszcze młodo-niemiecki Związek i partya radykalna. Jutro zaś odbędzie się plenarne posiedzenie całego Związku narodowego niemieckiego.

Rząd wobec konferencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki omawiając wyniki wczorajszej konferencyi posłów niemieckich z hr. Stuergkhiem, stwierdzają, że prawdopodobnie Niemcy zajmą teraz stanowisko wyczekujące. Prezydent ministrów zapewnił bowiem, że rząd w najbliższym czasie nie przedsięweźmie żadnych stanowczych kroków i że przy postanowieniach natury narodowo-politycznej porozumie się z zastępcami obu narodów.

Zdaje się też, że prezydent ministrów nie zajął wprost odpornego stanowiska wobec żądań niemieckich w sprawie reformy wyborczej. Żądania te dotyczą narodowego odgraniczenia okręgów wyborczych i powszechnego prawa głosowania w IV kuryi.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.
Pod ochroną pruskiej policyi.

Poznań. (Tel. wł.) Wczorajsze zajścia były bardzo burzliwe. Oprócz tłumów Polaków zebranych pod Bazarem polskim, przybyło także wielu Niemców, aby, jak dzienniki niemieckie zapewniają, zobaczyć, czy iluminacya Bazaru, rzecz najbardziej nieprawdopodobna, przyszła rzeczywiście do skutku.

Gdy późnym wieczorem arystokracya polska wracała z przyjęcia u dworu, młodzież polska urządziła manifestacyę na drodze, wiodącej do Bazaru, przeciwko uczestnikom tego przyjęcia. Szczegółów tej manifestacyi na razie nie ma, wiadomo tylko, że kilku polskich magnatów czynnie znieważono.

Najbardziej znieważono hr. Mielżyńskiego z Iwna, który był inicyatorem uchwał, powziętych w Bazarze, co do iluminowania i ozdabiania miasta.

Policya pruska, silnie skoncentrowana pod Bazarem, **otoczyła magnatów polskich, tak, że magnaterya polska oddzielona od ludności polskiej silnym kordonem policyi pruskiej, mogła dopiero udać się na zamek cesarski.**

Odznaczenia.

Poznań. (Tel. wł.) Z powodu bieżących uroczystości pruskich, odznaczył cesarz niemiecki biskupa **Likowskiego**, orderem czerwonego orła drugiej klasy z liściem dębowym, X. Dra **Meszczyńskiego** orderem czerwonego orła IV. klasy a XX. kanoników **Jasińskiego** i **Sandera** z Gniezna orderem królewskiej korony III. klasy.

Echa z Bałkanu.
Groźba zerwania rokowań.

Frankfurt. (Tel. wł) „Frankf. Ztg" donosi z Konstantynopola, że rokowania turecko-bułgarskie są w stadyum krytycznem. Pośrednik Naczewicz otrzymał z Sofii polecenie, aby wstrzymał rokowania aż do nadejścia nowych instrukcyj. Rząd bułgarski podejrzewa Naczewicza o sympatyzowanie z Turkami.

Rosya opuszcza Bułgaryę.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslav. Corr." donosi, że prasa turecka stwierdza, iż Rosya odstąpiła już od sprawy Adryanopola. Car miał oświadczyć, że dla awantur bułgarskich nie poświęci już ani jednego żołnierza.

Ustępstwa dla Bułgaryi.

Paryż. (T. B.) Specyalny korespondent „Matina" oświadcza, że dowiaduje się z pewnego źródła, iż rząd rosyjski w każdym razie trwać będzie przy linii granicznej, którą oznaczono w nocie z 19 lipca, natomiast Porta byłaby gotową oddać Bułgaryi kilka miejscowości, zamieszkałych przez ludność bułgarską nad Morzem Czarnem i zawrzeć z Bułgaryą korzystny dla niej traktat handlowy na przeciąg lat pięć lub dziesięć.

Margr. Pallavicini u sułtana.

Konstantynopol. (T. B.) Ambasador austro-węgierski, margrabia **Pallavicini** przyjęty został wczoraj popołudniu przez sułtana na audyencyi.

Z Serbii.

Belgrad. (Tel. pryw.) Prezydent ministrów, **Pasicz**, ma ustąpić ze stanowiska nietylko ze względu na nieporozumienia ze stronnictwem wojskowem, lecz także wskutek przemęczenia. Intensywna praca podczas obu wojen bałkańskich podkopała jego zdrowie.

Co otrzyma Czarnogóra.

Belgrad. (Tel. pryw.) Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że sprawa granic serbsko - czarnogórskich jest już ostatecznie załatwiona. **Czarnogóra otrzyma Plewije, Ipek i Diakowę.**

Powrót wojsk rumuńskich.

Bukareszt. (T. B) Król wyjechał wczoraj z Sinaji w celu oglądania powracających wojsk. Zwiedzi także lazarety z żołnierzami chorymi na cholerę.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 sierpnia.)

Z Ischlu.

Ischl. (T. B.) Cesarz przyjął o 11-tej min. **Heinolda** na audyencyi.

Ischl. (Tel. wł.) Min. Heinold na audyencyi złożył cesarzowi sprawozdanie o bieżących sprawach i poruszył kwestye, związane z jutrzejszem zgromadzeniem posłów niemieckich.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj dobre. Dzisiaj odbyło się zgromadzenie Rady generalnej austro - węgierskiego Banku. Referował zastępca gen. referenta Schmidt.

Katastrofy.

Innsbruck. (Tel. wł.) Znaleziono w górach aparat fotograficzny i ubranie zaginionego Marguta. Znowu zginęło dwóch turystów.

Zadar. (T. B.) Parowiec „Chorwacya" towarzystwa żeglugi „Ungaro-Croata" najechał na skałę koło wyspy **Morter**.

Nowa kradzież pereł.

Londyn. (Tel. wł.) W pociągu Londyn-Paryż zginęła kolia perłowa wartości 3 i pół mil. K. Ślady prowadzą do Berlina.

Walki w Marokku.

Paryż. (T. B.) „Ag. Havasa" donosi z **Tetuanu**: Powstańcy napadli na rekognoskujące wojsko, jeden podoficer i trzech ludzi zabitych, kilkunastu żołnierzy rannych. Ogień karabinowy trwał cały dzień.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Waszyngton. (T. B.) Prezydent **Wilson** wystosował do wszystkich Amerykanów w Meksyku wezwanie, by natychmiast kraj opuścili. Ambasada i konsulowie otrzymali polecenie notyfikowania wszystkim urzędnikom cywilnym i wojskowym, że będą odpowiedzialni za wszelkie krzywdy, któreby wyrządzono Amerykanom lub ich mieniu.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Anna Mańkowska ze Słupia (W. Ks. Poznańskie), hr. Roman Skarbek z Ropczyc, Witold Żórawski z Warszawy, Stanisława Kościńska z Wiednia, Józefowie Sadowscy z Warszawy, Jadwiga Szawłowska ze Lwowa, Piotr Pawłow z Tyflisu (Rosya), Marya Bodarewska z Odessy, Barbara Piotrowska z Kielc, Anna Sokołowska z Warszawy, Gustaw Löffler z Mistka, Jadwiga Zarzycka z Warszawy, Ferdynand Lichtenstein z Wrocławia, Stefan Karłowski z Kalisza, Natalia Grynkrautowa z Warszawy, Franciszek Dobrowolski z Sosnowca, Nina Sokołoff z Moskwy, Wojciech Donner z Frankfurtu n/M., Bolesław Zoltan z Budapesztu, Karol Lieder z Karlsbadu, Zofia Skarzyńska z Warszawy, Eryk Wolffeld z Berlina, Kazimiera Sobańska z Warszawy, Ludwik Zwinogrodzki z rodziną z Lublina, Wojciech Dworak z Poboru (Czechy), Wilhelm Elters z rodziną ze Lwowa, Zofia Janowska z Warszawy, Dr Rudolf Krengel z Przemyśla, Paweł Maysner z rodziną z Warszawy, Marcin Morgenthau z Londynu, Stanisławowie Pawlukowie z Łodzi, Mikołaj Rzepecki z Warszawy, Karol Polaczek z Christianii, X. Wacław Bielecki z Sosnowca, X. Józef Kaczmarczyk z Kielc, Antoni Piaskowski z rodziną z Warszawy, prof. Aleksander Rothert ze Lwowa, Otto Oestreicher z Wiednia.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza, skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób **Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **Skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowl

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1359.

NAJLEPSZĄ KAWĘ „SANTOS"

(Extra superior)

palona i surowa

po najtańszych cenach poleca

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

Dla kształcącej się młodzieży

poleca zaufania godne mieszkania Koncesyonowane Biuro posad i sług, ul. **Szpitalna L. 17.** 1097 3 1

Kupiec szuka pożyczki 30.000 Koron.

Jako gwarancyę daje weksel kaucyjny i swoją, w okolicy **Krakowa** na większej posiadłości zaintabulowaną pretensyę, opiewającą na 30.000 Koron, powstałą wskutek udzielonej zaliczki. Pożyczka płatna w przeciągu jednego roku od dnia podjęcia 8% odsetków. Zaliczek na rachunek pożyczki nie udziela się. Poważni reflektanci raczą nadesłać propozycye na adres:

Reklamebureau „SLAVIA" Kozlowski i Ska Wien III/4, Mohsgasse 17 II/18.

Matka profesora

gimnaz. przyjmie kilku studentów zapewniając im troskliwą opiekę syna, dobry, zdrowy wikt i pomoc w naukach. Na żądanie lekcye gry fortepianowej w domu ul. Sobieskiego l. 16 D, II piętro vis a vis gimnazyum.

Akademik

celujący uczeń, zdolny korepetytor, poszukuje na wsi lekcyi z niż. gimnazyum. Adres Zakopane Poste-rest. R. Z.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

PLAC POWYSTAWOWY LWÓW, PAŁAC SZTUKI.

WYSTAWA R. 1863

(PAMIĄTKI I DZIEŁA SZTUKI)

14 SAL. 941 0 **14 SAL.**

Otwarta codziennie od godziny 9 rano do 6 wieczór.

Wstęp 50 h. Młodzież obojga płci i wojskowi do wachmistrza włącznie płacą tylko po **20 halerzy.** — W poniedziałki wstęp **1 korona.**

Czysty dochód przeznaczony na fund. weter. r. 1863.

Prywatne

Seminaryum nauczycielskie żeńskie

z prawem publiczności

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 15

Przy Zakładzie Internat

Wpisy powakacyjne na kurs I rozpoczną się 29 sierpnia. Egzamina wstępne poprawne odbędą się 1 i 2 września. Nauka rozpoczyna się 4 września nabożeństwem które się odbędzie o godzinie 8 rano w kaplicy SS. Felicyanek ul. Kołłątaja L. 5.

Pierwszorzędny Hotel Saski

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej

został otwarty.

W wielkiej sali jadalnej codziennie

KONCERT

artystycznej muzyki

Nowy Zarząd.

Szlachetne winogrona

najsmaczn. muszkatałowe, 5 kilowy koszyk po cztowy K 3. — **Jabłka** strudlowe i **Gruszki** po K. 2.50 **Wysyła Szilágyi Export owoców Kiskörös-Węgry**

Energiczny student

agronomii niemając środków na kończenie uniwersytetu, przyjmie miejsce stałego pomocnika lub praktykanta rolniczego. Oferty proszę składać „Student 13" Administracya „Głosu Narodu." 867 0

Materyał jesionowy

50 morgów drzewostanu około 300 metrów kubicznych drzewa jesionowego od 25 cm. średnicy i 2 m. długości wyżej, resztę grabowe sprzeda Dyrekcya dóbr Skałat. — Materyał jesionowy ewentualnie osobno. — Poważnym oferentom wyszlemy bliższe szczegóły. 1083 5 4

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr, 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanege, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwary.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora. Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Gzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambor-Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAN

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, ul. Floryańska L. 58. Filia: ul. Szpitalna L. 18.

Poleca w zakresie masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBRANIEM.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie Kaźmierz ul. Krakowska 43. Telefon 206. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem deszczułkowem t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujanki, taborety biurowe i salonowe.

Również przyjmują krzesła do wyplatania naprawy i polityrowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione trzcinowe w różnych wielkościach. 379 0

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Ważne dla każdej Rodziny.

Świeże naturalne masło wysyła opłatnie i za zaliczką w 5 cio kilowych pakietach pocztowych za Kor. 10·20. — **Wilhelm Feil Bircza koło Przemyśla,** 1007 10 3

Służący

starszy lat 28 poszukuje posady na ornaryj od 1 Października.

Biuro Filipiny, Mikołajska liczba 3.

Sławne z dobroci Cukry deserowe

poleca

Józef Siermontowski

Kraków, ulica Bracka.

Królewiacy, oświatowcy, Ziemianie

zakupujcie masowo niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo wydaną przez Ks. **Józefa Dziedzica** książeczkę:

Żyd we wsi

U autora w Nowosielcach kozickich p. Wojtkowa za 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50%

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu", Wydawca i odpowiedzialny red. [illegible] JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem [illegible] R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul. św. Tomasza 25.